

№ 233.

Kalendarzyk tygodniowy:

Piąt. św. Piotra z Al.
Sob. św. Ireny.
Niedz. św. Jana Kant.
Pon. św. Kordulii P.
Wt. św. Seweryna B.
Sr. św. Rafała Arch.
Czw. św. Kryspina M.

Wschód słońca: godz. 6 m. 33
Zachód słońca: godz. 4 m. 57
Dług dnia: godz. 10 m. 24

Gona prenumeraty:
W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ 1 „ 68
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 ko. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ 1 „ 85

Redakcyja

w Łodzi,

ul. Przejazd № 8.

№. telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, dnia 19 października 1906 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Fabianicach u p. Teodora Minke;
w Zgierzu, w aptece p. Patka.

CENA OGŁOSZEN: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelony lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 4 — 5-ej po południu.

Restauracyja
W. ŚWIDWIŃSKIEGO
Księży Młyn, Przędzalniana № 64.
W niedzielę 21 października **Tańce na sali.**
Restauracyja otwarta do 1-ej w nocy.
Sala i ogród na wszelkie zabawy oddaje się bezpłatnie. 749r

Odnowienie trójprzymierza.

Oslawione trójprzymierze środkowej Europy, które przez czas bardzo długi dawało Niemcom przeważny głos w koncercie dyplomatycznym i pozwalało im żelazną pięścią przytłaczać wszystkie ludy — rozpada się już na dobre. Termin trójprzymierza kończy się w roku 1908, chociaż co do tego zdania są rozbieżne. Tekst trójprzymierza nie został nigdy urzędowo ogłoszony i wskutek tego co do jego terminu niema pozytywnych danych.

Według jednych przypuszczeń, przymierza Austrii z Niemcami i Włoch z Niemcami zostały na dłuższy okres czasu zawarte, aniżeli przymierze Austrii z Włochami i trójprzymierze wszystkich tych trzech państw. Stąd jedni dowodzą, że trójprzymierze upływa już w r. 1908-ym, jeżeli w przyszłym roku nie zostanie odnowione; według innych zaś trwa do r. 1914, o ile w roku 1907 nie zostanie wypowiedziane. Decydującym w tej mierze jest tekst trójprzymierza, zawartego w r. 1879, a odnowionego w r. 1902, ale ten znany jest tylko dyplomatom sprzyjającym mocarstw.

To jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, że obecnie niemiecki sekretarz stanu Tschirschky z ambasadorem niemieckim w Rzymie oraz z ministrem spraw zagranicznych Austro-Węgier Goluchewskim w Wiedniu i posłem niemieckim, konferują w sprawie odnowienia trójprzymierza, co napotyka na niezwalczone prawie trudności.

Trójprzymierze było wygodnem tylko dla Niemiec; aliansi ich ponosili jeno olbrzymie ciężary na uzbrojenia, nie odnosząc żadnych korzyści.

Twórca trójprzymierza, książę Bismarck, po zgnębieniu Francji bał się jej przeciw jak ognia, bo jego umysł przenikliwy wskazywał mu jasno, że odżyje ona niebawem, wzmocni się na siłach, znajdzie sprzymierzeńców i stanie się groźną. Energia, z jaką lud francuski po pogromie zajął się zreformowaniem swojej armii i uzupełnieniem jej uzbrojenia, imponowała mu.

Korzystając z niechęci Włoch do Francji,

którą wreszcie sztucznie podnieć umiał, zawarł on sojusz z Włochami, a znów obawa Austrii wobec Rosji z powodu zwalczających się nawzajem wpływów rosyjskich i austriackich na półwyspie Bałkańskim, pozwoliła mu pociągnąć w stronę Niemiec Austro-Węgry, pomimo, że pogrom pod Sadową i wyrzucenie Austrii ze związku państw niemieckich, przymierze podobne na pozór wykluczało.

Zawarłszy oba te przymierza, bez trudu już doszedł do wyrównania antagonizmów między Włochami i Austrią. Tak jednak zlepione trójprzymierze nie mogło być trwałem i w samym już zarodku nosiło zadatek śmierci. Był to bowiem zlepek sztuczny, trzymający się dzięki ówczesnej sytuacji politycznej w Europie. Bismarck bał się jednak Anglii, wspaniałe odosobnionej wówczas, nie chciał wchodzić jej w drogę i dlatego przeciwnikiem był polityki morskiej, którą z taką namietnością uprawiać zaczął cesarz Wilhelm II zaraz po wstąpieniu na tron. I on również bał się Anglii i chciał jej potęde przeciwstawić równie silną potęgę Niemiec na morzu i lądzie.

Bismarck obronę przed Anglią fundował na rozdzwiku interesów angielskich i rosyjskich i dlatego pragnął jaknajlepszych stosunków z Rosją, która wcześniej czy później będzie musiała zerwać się z Anglią w Azji, a tak znów wierzył w potęgę Rosji, iż ani chwili nie wątpił, że zada ona, w Azji właśnie, cios śmiertelny dumnemu Albionowi.

Tem też tłumaczy się jego dwulicowa polityka. Kokietował Rosję ze szkoda sprzymierzeńców, ale jednocześnie nie szczędził jej żadnych upokorzeń, by tym sposobem przekonać dyplomację petersburską, że tylko przy pomocy Niemiec i w sojuszu z nimi Rosja może spodziewać się prawidłowego rozwoju swej potęgi. Po wojnie rosyjsko-tureckiej tylko dzięki Bismarkowi zebrał się kongres w Berlinie, który pozbawił Rosję wszystkich owoców zwycięstwa, osiągniętych przez traktat sanstefauski.

Bismarck upadł, cesarz Wilhelm II poprowadził politykę wbrew jego tradycjom. Powstał alians rosyjsko-francuski i na długie lata zniweczył marzenia o sojuszu Rosji z Niemcami.

Po wojnie japońskiej i wybuchu zamieszek w całym państwie rosyjskiem sojusz franko-rosyjski stracił wiele na swem znaczeniu a jednocześnie wzrosła buta i bezwzględność niemiecka, odbudziły się w Berlinie nowe zachcianki zaborcze.

Ten zwrot w polityce niemieckiej i pobrzękiwanie szablami junkrów pruskich pod komendą cesarza Wilhelma wytworzyły ugodę anglo-francuską, zamienioną już prawie na przymierze, oraz ugodę anglo-włoską. Zarysowują się już coraz to bardziej wyraźne kontury nowego trójprzymierza anglo-francusko-włoskiego, które mocnem będzie zawołać na Niemcy: „Stój! ani kroku dalej!”

Dwulicowość, pycha i zachłanność niemiecka obudziła obawy wszystkich ludów i państw i zwróciła je przeciw Niemcom.

Dziś już nie idzie w Berlinie o wyprawy zaborcze w tym czy owym kierunku w Europie, ale o utrzymanie tych zdobyczy i kolonii niemieckich, które już pozyskano, o zabezpieczenie z trudem zdobytych rynków odbiorczych dla rozrosłego potężnie przemysłu niemieckiego. W Berlinie drżą z obawy, by owo wspaniałe odosobnienie Anglii, którem tak cieszył się Bismarck, nie stało się z kolei udziałem Niemiec.

Dla tego już dziś dyplomaci niemieccy zabiegają o odnowienie trójprzymierza, póki czas jeszcze i nowe ustosunkowanie sił politycznych nie skryształizowało się na dobre.

S. J.

PRZEWIDYWANIA PREZESA MINISTRÓW.

Korespondent petersburski paryskiego „Journala“, p. Ludwik Nodeau, którego rozmowa z ministrem skarbu Kokowcewem wywołała niedawno sensację, dotarł również do prezesa ministrów, p. Stolypina. Długi wywiad jego, ogłoszony w dziennikach petersburskich, niewiele co nowego, oprócz ogólników, zawiera. Kilka urywków przytoczymy wszakże.

— Zarzucają rządowi — zauważył korespondent — że nie oznacza terminu wyborów. Nadmienię, że zarzut ten podzielają poniekąd za granicą. Jeśli rząd istotnie szczerze pragnie zwołania nowej Dumy, niechże zawiadomi o tem dokładnie wyborców.

— Zapowiedzieliśmy — odparł prezes ministrów — że Duma będzie zwołana na dzień 5-ty marca. I będzie zwołana. Stronnictwa mogą, jeśli chcą, już teraz rozpocząć agitację. Co się tyczy dnia wyborów, zależy on od okoliczności, odmiennych w każdej gubernii. Rząd, wierząc mi, niechże tak nie pragnie, jak doprowadzić do pomyslnego końca zapoczątkowanie reformy w dobru porozumieniu z Dumą.

— A jeśli się okaże po wyborach, że nowa Duma jest opozycyjna? Czy pozwolicie jej radzić?

— Bezwarunkowo.

— A jeśli nowa Duma zajmie wobec rządu takież stanowisko, jak pierwsza?

— Jedna Duma była już rozwiązana, można będzie rozwiązać i drugą.

— Czy rozwiązywanie jednej Dumy po drugiej nie wywoła wielkiego wrzenia w państwie?

— To zależy od okoliczności.

— Jakie kroki Dumy rząd uzna za konstytucyjne, a jakie za rewolucyjne, pociągające za sobą rozwiązanie? Gdzie granica pomiędzy dozwoleńcem a zabronionem?

— Trudno ją wytknąć. W każdym bądź razie prerogatywy korony i prawa zasadnicze win-

ny pozostać nietknięte. Prawa władzy prawodawczej i władzy wykonawczej muszą być ściśle określone. Nie zapominajcie, że nasz ustroj jest konstytucyjny, ale nie parlamentarny.

— A przecież stronnictwa nie mogą przygotowywać się do wyborów. Czemż demokraci konstytucyjni nie otrzymali pozwolenia na zjazd?

— A niech radzą na swoich zjazdach! Mają po temu pełne prawo w formie posiedzeń i zebrań publicznych. Po co udawali się do nas po pozwolenie, którego prawo nie wymaga i którego nie mamy powodu dawać? Rzecz w tem, że chcieli zwołać zjazd, usankcjonowany przez ministra, co pokazałoby krajowi, że rząd, pomimo odezwy wyborczej, musi rachować się z tem stronnictwem, a nawet czynić mu ustępstwa.

— Być może, starali się o pozwolenie, aby zabezpieczyć się od gromadnego aresztowania.

— A to dlaczego? Mogliby być aresztowani tylko mówcy, wypowiadający wręcz rewolucyjne mowy...

— Czy wasza ekscelencja nie wierzy zgola, aby Rosya mogła przekształcić się kiedyś w federację na podobieństwo unii amerykańskiej?

— Jeżeli mamy bawić się w hipotezy, to powiem, że wcale nie przeczę, iż Rosya może kiedyś przybrać taki ustroj polityczny. Można przypuścić, że po długim okresie pokoju, ładu i dobrobytu, rząd centralny z własnej inicjatywy przyzna mniejszą lub większą autonomię różnym prowincjom państwa. Ale tego wielkiego dzieła może dokonać w dalekiej przyszłości tylko rząd silny. Da on, co uzna za potrzebne, ale nie pozwoli sobie wyrwać przemocą. Przeprowadzenie tego teraz doprowadziłoby tylko do rozpadnięcia się monarchii i wytworzenia wrogich sobie państw, które zaciekle rzuciłyby się na siebie.

— A polacy?

— My z nimi się porozumiemy — odparł lakonicznie prezes ministrów.

PRASA WARSZAWSKA o ostatnim strejku łódzkim.

„Gazeta Polska” pisze:

„Ostatnie kilka dni życia w Łodzi są jakby zapowiedzią powracającej fali zamętu i chaosu. Partye wywrotowe rozpoczynają znowu akcję polityczną. Przyjrzyjmy się tej robocie i jej najbliższemu celowi. Partye manifestowały protest przeciw sądom polowym, a protest taki (znamy go tak

dobrze) polegał oczywiście, na wstrzymaniu życia wielkiego miasta, na zatrzymaniu ogromnego warsztatu pracy bez względu na środki, jakimi się do tego zdąży; zastosowano, jak zwykle, terror pięści i browninga i — manifestacja się udała. Ostatnie wiadomości z Łodzi brzmią na pozór pomysłniej, że strejk został zakończony. Nie ludźmy się: nie koniec to a początek, nie ludźmy się, by nasze partye mogły przypuszczać, aby manifestacja łódzka mogła w czemkolwiek wpłynąć na stosowanie lub zniesienie sądów polowych, nie sądźmy, że manifestacja łódzka miała wykazać rządowi t. zw. siłę proletaryatu i potęgę partii wywrotowych, przestańmy wogóle sądzić, że manifestacja ta była skierowaną przeciw rządowi.

Sądy polowe były tylko hasłem tej roboty, faktycznym zaś celem było zamęcie spokoju i równowagi wewnętrznej, do której zaczynamy powoli dochodzić. Rzeczywistym wrogiem, przeciw któremu skierowaną była manifestacja, jest społeczeństwo polskie, jedyną dążnością wprowadzenie zamętu. Ostatnia poczta przyniosła nam pierwszą zapowiedź fermentu: kto zapłaci za czas strejku? robotnicy żądają zapłaty od przemysłowców, którzy ze swej strony za czas strejku płacić nie chcą; nowe nieporozumienie i nowy wzajemny żal, a ztąd podłoże do działania, ztąd jeden krok do epidemii strejków ekonomicznych, bez względu na to, ile ich było, bez względu na stan ekonomiczny robotników i na ich wyczerpanie finansowe, wobec którego musieliby oni iść na pewną przegrana, bez względu wreszcie na stan przemysłu i na ogólne warunki. Ale coż tych panów może obchodzić kraj, przemysł, lub dobrobyt robotnika? Oni muszą dostać dla swoich knoń politycznych wystarczającą siłę liczebną, do której mogą dojść tylko przez zamęt i chaos.

Obowiązkiem każdego z nas jest przeciwdziałać tej powracającej fali niszczycielstwa. Biernie w tym wypadku stanowisko jest współdziałaniem anarchii. Łódź poddała się terrorowi i potulnie spełniała żądania partii. I dochodzi się do strasznego wniosku, żeśmy się przez ten rok walki, nadziei i zwątpień niczego nie nauczyli; nie potrafiliśmy wyrobić w sobie poczucia obowiązku obrony zagrożonej placówki i idziemy dziś tak, jak przed rokiem, biernie, pokornie, wbrew własnemu przekonaniu, wbrew interesowi kraju pod komendę hałaśliwych krzykaczy. Zaiste, szkoła apuchtinowska bujny wydała plon, przywykliśmy do głuchego posłuszeństwa. W tem tkwi cały sekret zwycięstw partii wywrotowych, dlatego winą nieszczęść narodowych spada na nas, bo wszyscy grzeszymy tchórzostwem.“

*

W „Słowie” czytamy:

„Zdawaćby się mogło, że nasze warstwy robotnicze dostatecznie już miały sposobność przekonać się nie tylko o niedorzeczności ale i o szkodliwości t. zw. strejków powszechnych, które z natury rzeczy w dzisiejszych warunkach gospodarczych, społecznych i politycznych nie mogą być powszechnymi. W istocie też tu w Warszawie osłabła w ostatnich czasach znacznie bardzo skłonność do tego rodzaju eksperymentów i wybuchają tylko kiedy niekiedy strejki poszczególnych kategorii pracowników, zmuszanych w największej liczbie wypadków do bezrobocia przez nieprzebiegających w środkach agitatorów.

Wśród łódzkiego jednak świata robotniczego utrzymało się widocznie przekonanie, że tak zw. strejk powszechny stanowi uniwersalne lekarstwo na wszelkie dolegliwości politycznej, społecznej i ekonomicznej natury, najskuteczniejszy, wiodący proletaryat do niechybnego zwycięstwa, środek walki klasowej. Dowodzi tego strejk powszechny, jaki przed kilku dniami wybuchł w „polskim Manchesterze” z powodu skazania na karę śmierci kilku „rewolucjonistów” przez sądy polowe.

Ostatni strejk łódzki był więc protestem rewolucyjnym przeciwko sądom polowym. Ale — nie tylko protestem. „Czerwona Łódź” — pismo urzędowy organ Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy „Czerwony Sztandar”, w pełnym zachwytu artykule, poświęconym strejkowi w Łodzi — budzi klasę robotniczą Polski do nowej energii i nowej walki, rozpala entuzjazm i wiarę rewolucyjną mas, a reakcyi polskiej zadaje przeraźliwą klęskę.”

Oczywiście przechwałki te spowodzić należy do właściwego mianownika. Przedewszystkiem więc zasługuje na uwagę fakt wielce znamienny, że nawet w obozie Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy zdania co do oportunizmu ostatniego strejku powszechnego w Łodzi były podzielone. Gdy więc urzędowy organ tego stronnictwa głosi hymn radości i tryumfu z powodu tej „lekcji taktyki i strategii rewolucyjnej”, to komitet łódzki Socjal-Demokracji, lepiej chyba obeznany z miejscowymi warunkami, niż zarząd partii w Warszawie, wydał odezwę, wzywającą do zaniechania strejku.

W rzeczy też samej strejk ten zrozumieć jedynie można, jako „ruch żywiołowy”, nie zdążający nigdy prawie i nigdzie do rozumnych jakichś i praktycznych celów; jako jeden z tych objawów pomieszania wszelkich pojęć, stanowiącego od tak już dawna cechę najznamienniejszą pewnych warstw naszej ludności. Jako protest przeciwko obszer-

5)

Conan Doyle.

Nr. 249.

(Dalszy ciąg — patrz № 232).

Odpowiedź ta jakby sprawiła ulgę młodemu egiptologowi.

— A propos... Ile czasu upłynęło od waszego przyścia do chwili odzyskania przytomności przezemnie? — zapytał.

— Nie wiele, cztery lub pięć minut.

— Myślałem, że czas mego zemdlenia nie trwał długo — powiedział z westchnieniem. — Ale co to za dziwny stan utraty przytomności. Nie mógłbym sam określić, czy trwało to tygodnie, czy też chwilę. Ten pan, którego widziałem na stole, został włożony do paki za czasów jedenastej dynastii — jest temu czterdzieści wieków. Gdyby mógł mówić, powiedziałby nam zapewne, że sen jego trwał taką chwilę, jakiej potrzeba do zamknięcia i otworzenia oczu. Ta mumia jest bajecznie piękna, kolego Smith.

Smith pochylał się nad stołem i wpatrywał się w czerniałe, wyschłe kształty.

Twarcz, pomimo zmiany barwy, zachowała wyraźne rysy, a małe oczy w kształcie orzechów zdawały się patrzeć z głębi swych czarnych, głębokich orbit. Wyschnięta skóra przylegała ściśle do kości, a czarny, gęsty mech włosów zakrywał uszy. Z pod warg świeciły dwa zęby, podobne do zębów szczura. Straszna ta mumia miała wyraz takiej surowości, że Smithem wstrząsnął dreszcz nerwowy. Nagie zębra, pokryte jakąś pergaminową skórą, były zupełnie wypukłe, tak sa-

mo jak brzuch ołowianego koloru, na którym widać jeszcze było żółtą etykietkę balsamującą. Dolne członki ciała owinięte były grubym, żółtym bandażem. Pewna ilość małych kawałeczków mirry i kwosi, podobnych do korzennych gwoździów, rozsiana była po całym ciele mumii i wewnątrz sarkofagu.

— Nie znam jej imienia — powiedział Bellingham, gładząc ręką wyschniętą czaszkę nieboszczyka. Wewnątrz sarkofagu brakło nadpisu i znam ją tylko pod nazwą „N. 249”, taki znak miała paka, w której ją nabyłem.

— Ciało to musiało być własnością jakiegoś wielkoluda, może olbrzyma — powiedział Abercombe Smith. — Mumia ta ma sześć i pół stopy długości. Taka figura mogła należeć tylko do olbrzyma w krajach, gdzie lud jest tak wąty fizycznie.

— Może te ręce pracowały przy budowie piramid — odezwał się Monkhouse, przyglądając się z odrazą poślizgnięciu kościom.

— Stanowczo nie. Ciało to zakonserwowano w sodzie i ze szczególną starannością; nie zadawanoby sobie tyle trudu z pospolitym robotnikiem i zadowolonyby się solą lub grochem. Prócz tych wyraźnych oznak szacunku, trzeba wiedzieć, że podobne balsamowanie kosztowało ze trzydziestu funtów na naszą monetę. Nasz przyjaciel należał z pewnością do arystokracji. Co myślicie o tym małym napisie koło nóg, kolego Smith?

— Powiedziałem już, że nie znam zupełnie języków wschodnich.

— A, prawda! Sądę, że jest on także dziełem balsamującego, który, według mnie, musiał być człowiekiem sumiennym. Ciekawym, czy jakkolwiek praca nowoczesna mogłaby przetrzymać cztery tysiące lat.

Bellingham mówił dużo i prędko, lecz było widoczne, że nie ochłonął jeszcze zupełnie ze swego przerażenia. Rękami wykonywał ciągłe ruchy, dolna warga ust drżała, a wzrok zwracał się bezustannie ku mumii. Pomimo to jednak postawa jego wyrażała jakby tryumf. Oczy mu błyszczały, a kiedy chodził po pokoju, stawiał kroki pewne i stanowcze. Robił wrażenie człowieka, który przeszedł jakiś gwałtowny kryzys, lecz wyszedł z niego zwycięzca.

— Nie odejdziecie jeszcze? — zapytał, kiedy Smith wstał. Wyciągnął ręce, jakby chcąc go zatrzymać, a na twarzy jego odbił się znowu niepokój.

— Muszę już iść; wy czujecie się dobrze, a ja powinienem pracować. Sądę, że z waszą nerwowością powinniście się oddać jakimś zdrowszemu studjum.

— O, zwykle nie jestem wcale nerwowy i z wieloma mumiami miałem już do czynienia.

— Tak, ale ostatnim razem także zemdlałem — zaprotestował Monkhouse Lee.

— Prawda, muszę zażyć coś uspokajającego. Ty nie odejdziesz, Lee?

— Zrobię, co zechcesz.

— A więc dobrze. Pójdę do ciebie i urządzę sobie posłanie na twojej kanapie. Dobranoc, kolego Smith, przepraszam was za niepokój.

Uściskali się za ręce i kiedy młody medyk stapał po starych schodach na górę, słychać było, jak zgrzytnął klucz we drzwiach i dwaj inni lokatorowie zeszli na dół.

Ten dziwny wypadek przyczynił się do pierwszego bliższego zetknięcia się Abercombla Smitha z Edwardem Bellinghamem.

(d. c. n.).

nej represji wogóle, a sądom polowym w szczególności strejk ten żadnego zgoła nie ma znaczenia. Jaka bowiem szkoda przedstawicielom władzy wyrządzić może kilkodzińowe a choćby nawet kilkutygodniowe próżnowanie robotników łódzkich? „Lekeya ta taktyki i strategii rewolucyjnej”, powtarzająca się zbyt często, rujnuje niewątpliwie miejscowe społeczeństwo, a przede wszystkim samych „taktyków i strategików”, dla władzy jednak wojskowej i cywilnej jest na ogół dość obojętna. Przeciwnie, stanowi nawet do pewnego stopnia wodę na jej młyn, bo upoważnia ją niejako do dalszej, surowszej jeszcze represji, do nowych praw wyjątkowych przeciwko rewolucjonizowanemu jakoby społeczeństwu.

Ci więc, przeciwko którym wymierzony był w pierwszej linii ten protest, przeszli nad nim do porządku dziennego, a raczej — odpowiedzieli na niego, jak z góry przewidzieć było można, nowymi masowymi rewizjami i aresztowaniami, nowymi sądami polowymi.

Kwestyą dalej jest wielką, czy nowa ta „lekeya taktyki i strategii rewolucyjnej” pobudzi klasę robotniczą Polski do nowej energii i nowej walki, rozpalą entuzjazm i wiarę rewolucyjną mas. Lekcyi tych było tak wiele, a żadna z nich nie przyniosła klasie robotniczej Polski spodziewanych błogosławieństw, zapowiedzianego zwycięstwa. Jak dotąd strategia ta rewolucyjna ten jeden tylko odniosła skutek, że zrujnowała nasz przemysł a jednocześnie z nim i szerokie rzesze robotników, w których interesie była jakoby podjęta.

Wątpić więc należy, aby kilkodzińowy strejk powszechny w Łodzi, rozpalil nadmiernie entuzjazm mas. Masy te, pouczone smutnem doświadczeniem czasów ostatnich, coraz poważniej zastanawiać się zaczynają nad swoim położeniem, a przede wszystkim coraz mniej są skłonne do entuzjazmu i wiary rewolucyjnej. Ulegają jeszcze tu i owdzie teroryzmowi, dają się, jak tego dowodzi świeży przykład Łodzi, porwać kiedy niekiedy ruchowi żywiołowemu, ale wiary, że strategia rewolucyjna, ujawniająca się w bezmyślnych „strejkach powszechnych”, zawiedzie je do celu upragnionego, pozbyły się już chyba na dobre.

Nie widzimy też przeraźliwej klęski, jaką ostatni strejk łódzki zadać miał „reakcyi” polskiej. „Reakcyja” ta, patrząc na straszliwe klęski, jakie społeczeństwu i krajowi zadaje bezpośrednio i pośrednio tak zw. ruch rewolucyjny, nie mogła się z nim solidaryzować; ale z drugiej znów strony nie miała możliwości ani środków do jego zwalczania. Boleć tylko mogła nad tymi, którzy z zamkniętymi oczyma lecieli w przepaść, ale wstrzymać ich od śmiertelnego skoku nie była w stanie. Wiedziała przytem dobrze i, chcąc nie chcąc, pogodzić się z tem musiała, że w dzisiejszych warunkach, wpływ jej na podminowanie propagandą rewolucyjną masy robotnicze jest prawie żaden. Ruch więc żywiołowy w „czerwonej Łodzi” nie tylko nie zadał owej „reakcyi” przeraźliwej klęski, ale jej nawet nie zadziwił.

Zresztą jeżeli ostatni strejk łódzki był w istocie zwycięstwem ruchu rewolucyjnego nad tak zw. „reakcyą polską”, to był jedynie zwycięstwem Pyrrhusowem. Im więcej tego bezmyślnego, chaotycznego, a najszkodliwszego właśnie dla samych miotających się, miotania, tem wcześniej nastąpić musi zwycięstwo i otrzeźwienie, tem wcześniej warstwy robotnicze, bałamucone i wodzone na pasku przez niesumienne lub zaślepionych w zgubnej doktrynie agitatorów, wyemancypują się z dzisiejszej swej niewoli i opuszczą drogę, która żadną miarą nie zawiedzie ich do upragnionego celu.

Nie znaczy to bynajmniej, że się wtedy rzucą w ramiona reakcyi. Owszem pozostaną wierne socjalistycznemu wyidealizowanemu ideałom. Istnieje przecież socjalizm rozumny, który wie, czego chce i dokąd dąży. Z tym socjalizmem jednak chaotyczna i anarchizująca, rzucająca się na oślep, raniąca swoich i obcych taktyka wyznawców i przedstawicieli „państwa przyszłości” nie ma zgoła nic wspólnego.

Uroczystość Kościuszkowska w Berlinie.

Pierwsza uroczystość w Berlinie, poświęcona wyłącznie uczczeniu Tadeusza Kościuszki, odbyła się, jak pisze „Dziennik Berliński”, w niedzielę

przy ogromnym udziale rodaków. Przybyło na uroczystość co najmniej 2500 osób płci obojej.

Obchód urządzony był przez „Sokoła” berlińskiego. Za nim w ślad poszło gniazdo riksdorfskie, które za tydzień urządza podobny obchód. Także gniazdo moabickie uczei niebawem pamięć Naczelnika.

Uroczystość zagał prezes „Sokoła” berlińskiego, p. Wojciech Sanok; witając w serdecznych słowach licznie zgromadzonych rodaków, wyjaśnił cel obchodu. Nastąpiły popisy naszej „Harmonii”, dodatnio świadczące o pracy tego sympatycznego towarzystwa i jego zdolnego dyrygenta, p. Zaremby.

Właśnie ukończył chór żeński swój śpiew, gdy na sali ukazał się wprost z dworca przybyły prezes Związku Towarzystw sokolskich w Niemczech, poseł Bernard Chrzanowski. Powitany gromkimi „Czolem!” musiał zaraz, bez odetchnienia po trudach podróży wstąpić na estradę, aby wygłosić swoją zapowiedzianą mowę o Kościuszcze.

Była to mowa myśliciela, który zagłądał w głąb wielkiego serca Kościuszki i który nagromadzone w nim skarby rzadkich cnót, niesłychanej skromności, dobroci, miłości, bezgranicznego umiłowania ojczyzny i bezwzględnej oddania się jej, jak jasne perły w pięknej a prostej słów oprawie, rozciągał przed zdumionym słuchaczem, który wprawdzie wiedział o Kościuszcze, jako o dzielnym wojowniku, ale nie wiele wiedział o jego wielkim sercu, o jego wielkiej duszy.

Zebrani z żywą wdzięcznością wysłuchali charakterystyki męża, który uratował honor chylącej się do grobu Polski i nagrodzili mowę długotrwałymi oklaskami.

Po mowie posła Chrzanowskiego odezwał się znów chór mieszany „Harmonii”, poczem p. Dobroczyńska deklamowała „Mogilę Kościuszki”.

Piękny żywy obraz, przedstawiający hołd Sokolstwa polskiego dla Kościuszki zakończył piękną uroczystość, z której wychodzili wszyscy w podniosłym nastroju ducha.

Korsarze czarnomorscy.

Korespondentowi „Słowa” jeden z pasażerów ograbionego statku „Cesarzewicz Jerzy” w sposób następujący opowiedział szczegóły tej nadzwyczaj śmiałej napaści na morza:

„Było to wieczorem, d. 3-go b. m., gdy „Cesarzewicz Jerzy” podniósł kotwicę w porcie Suchum, zmierzając do Oczemeziri, zkad miał popłynąć do Odessy. Wieczór był prześliczny. Noc wonna, jasna, ciepła, długo zatrzymała podróżnych, a było ich mnóstwo na pokładzie. Jeszcze o g. 11-ej snuło się ich wielu, patrząc w dale nieprzejrzone, osrebrzone, raczej skapane w blaskach księżycowych. Wokół było cicho, ani szemru wiatru...”

Statek nasz płynął pełną siłą pary. Zwolna pomost pustoszał. Po północy nie było na nim już ani żywego ducha. Wszyscy w kajutach zabierali się do snu. Nawet kapitan okrętu i jego pomocnik znajdowali się u siebie. Na pokładzie stróżował jedynie marynarz, w gnieździe bociana drugi. Cisza była rozkoszna, przerywana od czasu do czasu gwałtowniejszym warknięciem śruby okrętowej lub hasłami, nawołującymi się do czuwania strażników.

Nie pamiętam dokładnie godziny, bo i kto wtenczas na zegarek patrzył, ale, zdaje mi się, że było już dobrze po pierwszej, gdy nagle wśród tej ciszy odezwały się wystrzały. Podróżni, nie wiedząc, co właściwie się dzieje: czy to bójka jaka między marynarzami, czy, jak inni przypuszczali, jakaś eksplozja w magazynach towarowych, czyli, jak myślały kobiety, okręt tonie, zaczęli tłoczyć się na pokład gromadnie. Niepodobna sobie przedstawić, co to był za chaos, co za przerażenie! Kobiety mdlały, szlochały, inne biegały tu i tam, jakby w obłąkaniu. Wielu podróżnych w negliżu, wielu z tylko co narzucaną odzieżą było jako. Ale nikt nie wiedział, o co chodzi.

Brząk wytłózionej szyby w kajucie zastępcy kapitana zwrócił uwagę podróżnych na grupę, mogącą liczyć około 30 ludzi, o typach wybitnie wschodnich, porozumiewających się między sobą, zdaje się w języku gruzińskim. Wszyscy oni, uzbrojeni w rewolwery, spełniali w mig rozkazy swego dowódcy, który był niewielkiego wzrostu,

niepokażnej figury, smagły gruzin lub ormianin. Okazało się, że wszystkie miejsca prowadzące do łódek ratunkowych, były strzeżone przez grabieżców, że kilku z nich zmusiło maszynistę do zatrzymania okrętu i wypuszczenia pary z kotłów. Reszta zaś zbójów udała się z dowódcą swoim do pokoju kapitana.

Straż aresztowano, cały okręt w naszej mocy — odezwał się naczelnik bandytów w chwili, kiedy banda jego przegasiła światło na całym okręcie. — Tylko nie stawcie, kapitanie, oporu, bo my tu z miejsca z wami się rozprawim. Opór nie zda się na nic, a wyście młodzi, szkoda waszego życia! Prowadźcie nas do oddziału pocztowego.

Struchlały kapitan, widząc się bezsilnym, poddał się. W urzędzie pocztowym zrabowano, dzięki nieuwadze, tylko 17,000 rubli, podczas, gdy osobno w torbach skórzanych było zwyż 400,000 rubli. Tych grabieżczy nie zauważyli. W kajucie kapitańskiej zabrano około tysiąca rubli.

Wszystko to działo się momentalnie. Podróżni, przerażeni wystrzałami, w panicznym popłochu ukrywali się to po kajutach, to pod pokładem. Niektórzy nawet leżeli pod łóżka, pod stoły, kryli się po zakamarkach, we framugach. Słowem — okazało się, że strach ma wielkie oczy, chociaż bandyci upewniali co chwilę podróżnych, iż bynajmniej nie pożąda ich mienia prywatnego, a grabią tylko pieniądze, będące własnością rządu.

Dokonawszy grabieży, bandyci opuścili na morze łódź. Bałi się jednak płynąć sami. A nuż z okrętu zaczną do nich strzelać?

To też, jak na wojnie, wzięli ze sobą ośmiu zakładników, zapewniając, iż w razie jednego bodaj strzału, danego do nich z okrętu, zakładnicy zostaną wymordowani. Wśród trzasku wystrzałów, dawanych na wiatr z browningów, korsarze odpięli w niewiadomym kierunku.

Zanim publiczność miała czas ochłonąć z przerażenia, po upływie półtorej godziny zakładnicy powrócili na łódce żywi i cali, opowiadając, jak grzecznie i serdecznie pożegnał się z nimi naczelnik bandytów, jak każdego za rękę uściśnął, obiecując, że jeszcze raz okręt odwiedzi.

Mila obcianka, nieprawdaż? Co to za gentleman, ten prowodyr!

Na parostatku nie spał nikt do rana białego. Okazało się, że rabusie zajęli byli trzy kajuty, zameldowawszy się podrobionymi paszportami, jak to «ex post» skonstatował kapitan.

Rewolucyoniści, pokazując się — mówili, kończąc, interlokutor — i na morzu równie śmiali, jak na lądzie. Toż to szalony był wprost pomysł i z takim zuchwaństwem przeprowadzony.

Z Petersburga telegrafują do „Ludzkości”: „We wtorek ministerium spraw wewnętrznych telegraficznie zawiadomiło warszawskiego generał-gubernatora, że ministerium życzy sobie, aby za dwa tygodnie rozpoczęły się narady przedstawicieli ludności miejscowej dla opracowania projektu ustawy samorządu ziemskiego i miejskiego w Królestwie Polskiem.”

Warszawska komisja gubernialna zalegalizowała Towarzystwo biblioteki publicznej, oraz Towarzystwo czytelników publicznych, oba mające działać w Warszawie. Jest to wiadomość poważnej doniosłości dla naszego życia kulturalnego. Brak biblioteki publicznej obniża naszą pracę naukową i utrudnia postępowanie naprzód pracownikom naukowym. Brak czytelników publicznych tamował szerzenie światła w tych rzeszach, które go gorąco pragnęły. Jedno i drugie było ciężką obrazą naszych dążeń kulturalnych. Jeżeli więc stajemy w obliczu chwili, która obiecuje usunąć te dotęgliwe braki naszego życia, to jest to okoliczność radosna.

Obecnie opracowany projekt reformy praw wyjątkowych wywołuje bardzo poważne różnice zdań w sferach rządowych. Sprawa tą zajmowała się jeszcze przed zwołaniem Dumy, komisja pod przewodnictwem Ignatiewa, ale, prócz nieusystematyzowanego materiału, nic więcej nie dała. Właściwie opracowała ona projekt

prawa „o osobach niebezpiecznych dla porządku publicznego” i środki usunięcia ich.

W obecnie pracującej nad tą sprawą komisji też istnieje znaczna różnica zdań. Jedni uważają, że zamiast obecnie stosowanych: wzmocnionej i nadzwyczajnej ochrony i stanu wojennego stosować należy tylko ten ostatni, ale w wypadkach rzeczywistej wyjątkowości. Drudzy zaś chcą zastosować półśrodki, mianowicie dwustopniowy system represji, zamiast obecnego trzystopniowego, a mianowicie: represje niższego rzędu, odpowiadające obecnemu stanowi wojennemu, a drugie coś w rodzaju angielskiego stanu oblężenia.

Na jedno się tylko wszyscy zgadzają: na usunięcie art. 17 i 18, które grożą karą śmierci osobom cywilnym. W tym też kierunku jest obecnie prowadzona praca, t. j. zbieranie „właściwego materiału i t. d.”

Tak więc—robi uwagę „Wołyń”—równocześnie z sądami polowymi, rozpatruje się sprawę zniesienia, choć częściowo, kary śmierci.

Według informacji „Strany,” na odbytej w tych dniach w ministerstwie spraw wewnętrznych naradzie postanowiono, w celu sparaliżowania agitacji przedwyborczej partii opozycyjnych, zabronić tym partiom zaopatrywania prawyborców w gotowe drukowane listy kandydatów, przyczem każdy prawyborca będzie obowiązany napisać nazwiska projektowanych przez siebie wyborców w samym lokalu wyborczym.

Dzienniki petersburskie dowiadują się, że wszystkie izby skarbowe otrzymały polecenie, aby niezwłocznie przystąpiły do ułożenia list osób, którym przysługują prawa wyborcze na zasadzie cenzusu podatkowego.

W radzie ministrów, jak donoszą dzienniki petersburskie, roztrząsane są obecnie nowe projekty reformy agrarnej, złożone przez główny zarząd urzędzenia rolnego.

W początku listopada st. st., jak donosi „Petersb. Gazeta,” rada ministrów będzie rozpatrywała opinię wszystkich zarządów w sprawie zmniejszenia ilości urzędników. Mówią, że w niektórych zarządach ilość urzędników będzie zmniejszona o 12%.

„Riecz” notuje pogłoskę, że wybory do Dumy państwowej wyznaczone zostaną na dzień 28-my stycznia 1907 roku.

„Naroda. Gaz.” dowiadywa się, że z powodu zamieszczenia w dziennikach zagranicznych tajnego raportu ministra skarbu, przeprowadzono ścisłe śledztwo, z którego okazało się, że odpisu tego dokumentu udzielił pismom zagranicznym jeden z wyższych urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych, utrzymujący stosunki z kadetami.

Partya „porządku prawnego”—jak donosi „Riecz”—złożyła prezesowi ministrów, Stołypinowi, memoriał, w którym żąda, aby żydzi, przyjęci w r. b. do średnich i wyższych zakładów naukowych po nad normę procentową, byli wydalen, w ostateczności zaś, aby te zakłady naukowe zostały rozrzerzone, co dałoby możność przyjęcia jeszcze znacznej liczby chrześcijan, tak aby procent żydów nie przewyższał dawnej normy.

Do dzienników moskiewskich donoszą z Petersburga, że większość ministrów postanowiła podać się do dymisji zaraz po ogłoszeniu aktu o nowych wyborach do Dumy. (Słowo).

B. minister spraw wewnętrznych, jak donosi „Nowy Put,” w rozmowie z pewnym działaczem społecznym oznajmił, iż pogłoski o mianowaniu go na ministra spraw wewnętrznych są bezpodstawne. Obecnie byłby minister nie miesza się do spraw państwowych, zaś wiadomości gazet o jego naradach ze Stołypinem są zmyślane. Zaprzeczył również p. Durnowo pogłoskom, jakoby wstąpił do nowej partii dworskiej, która przeciwna jest jakoby konstytucji.

Przed kilku dniami—jak donosi „Oko”—odbyło się posiedzenie b. frakcji parlamentarnej kadetów z powodu pociągnięcia ich z art. 129 do odpowiedzialności sądowej za podpisanie odezwy wyborczej. Obecnie na naradzie prawnej oświadczyli, że przed prokuraturą stoi następujący dylemat: albo prokuratura musi uznać, że rozpowszechnienie odezwy nastąpiło bez udziału po-

szów i wtedy mogą być oni sądzeni w Finlandyi, gdzie została ułożona odezwa, albo też oskarżyć ich o współudział w rozpowszechnianiu odezwy w Rosyi i wtedy dowieść każdemu b. posłowi, że istotnie rozpowszechniał odezwę. Po dłuższej naradzie frakcja uchwaliła, że b. posłowie powinni wobec sądziego śledczego przyznać się jedynie do podpisania odezwy, lecz odmówić wszelkich innych dalszych zeznań.

Śledztwo w sprawie pogromu w Białymstoku — jak donosi „Oko” — prowadzonym jest bardzo energicznie. Dotychczas postanowiono pociągnąć do odpowiedzialności 26 osób, w ich liczbie i komendanta st. Białystok. Pomimo wielkich trudności, z jakimi połączone jest śledztwo z powodu wyjazdu zagranicę wielu poszkodowanych, władze śledcze są pewne, że wykryją istotnych winowajców i inicjatorów pogromu.

ZACIĄGAJCIE SIEBIE I INNYCH W SZEREGI MACIERZY SZKOLNEJ!

Kalendarzyk terminowy.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Ziemowita. Jutro Budzistawy.

TEATR VICTORIA. Dziś „Otello,” trag. Stekspira. Początek o godz. 7 i pół wieczorem.

— Jutro „Ogniem i mieczem,” przeróbka z pow. H. Sienkiewicza. Początek o godzinie 7 i pół wieczorem.

OPERA WŁOSKA. Dziś w teatrze „Apollo” opera Verdiego „Rigoletto.” Początek o godzinie 8 wieczorem.

ZEBRANIE Jutro zebranie członków Tow. właścicieli składów aptecznych.

KRONIKA.

Samochrona. General-gubernator warszawski, przychylając się do prośby deputacji ziemian z powiatów grójeckiego, błońskiego i sochaczewskiego, zezwolił na wprowadzenie samoobrony wiejskiej. Mogą w niej wziąć udział, zarówno włościanie, jak służba folwarczna.

Poddani francuscy. Wskutek starań poddanych francuskich, departament policyi zawiadomił gubernatora piotrkowskiego, iż policmajster m. Łodzi został upoważniony do wizowania paszportów poddanym francuskim, zamieszkałym w Łodzi więcej niż 6 miesięcy.

Echa strejków robotników. W numerze 263 „Łodzer Zeitung” czytamy, co następuje:

„Policmajster m. Łodzi otrzymał wczoraj od czasowego general-gubernatora piotrkowskiego, Rodkiewicza, depeszę, nadesłaną przez general-gubernatora warszawskiego, Skalonę, w której polecono sprawdzić, czy istotnie akc. Tow. Markusa Silbersteina wypłaciło robotnikom zaliczki za czas strejku.

Jeżeli po sprawdzeniu okaże się, iż fakt taki miał miejsce, naczelnik kraju poleca natychmiast zamknąć zakłady fabryczne, a prezosa zarządu Towarzystwa, p. S. Silbersteina, aresztować.

Kopie tej depeszy polecono rozesłać innym fabrykantom.”

Z fabryk łódzkich. Wczoraj w większości fabryk łódzkich przypadł termin wypłat tygodniowych pracownikom. Otóż w wielu fabrykach robotnicy przyjęli wynagrodzenie za czas przepracowany, nie upominając się o zapłatę za czas bezrobocia, majstrowie zaś i ekspedycenci zapłaty tej nie przyjęli.

W fabrykach, gdzie majstrowie i ekspedycenci w myśl zawartej z zarządem umowy, pobierają zwykle tygodniówkę, bez względu na czas pracy—należą do wyjątków. I tak naprz.: w akc. Tow. L. Geyera, akc. Tow. Karola Steinerta, S. Rosenblatta, Dessurmonta—wszyscy majstrowie i ekspedycenci, stosownie do umowy, otrzymali zapłatę za tydzień; robotnikom zaś tych fabryk wypłacono zapłatę za czas przepracowany.

Nieporozumień żadnych nie było; fabryki są czynne.

W fabryce akc. Tow. Poznańskiego, akc. Tow. K. Scheiblera, gdzie istnieje podobna umowa, wszyscy majstrowie i ekspedycenci przynależnej im zapłaty nie przyjęli, tłumacząc się tem, iż nie wywoływali bezrobocia i nie strejkowali.

W fabryce Allarta robotnicy porzucili pracę od poniedziałku; jutro nastąpi wypłata robotnikom za czas przepracowany, poczem fabryka zostanie zamknięta na czas nieograniczony.

W fabryce Birnbauma i S-ka robotnicy przyjęli zapłatę za czas przepracowany; majstrowie i ekspedycenci nie stawiali żadnych kwestyi, przyjęli oni zapłatę za czas im przynależny.

Ze straży ogniowej. Zapowiedziane na dzień 20 b. m. ogólne zebranie straży ogniowej ochotniczej, z przyczyn, niezależnych od zarządu, nie odbędzie się.

Zamknięcie fabryk. Dziś o godzinie 12-ej w południe władze policyjne opieczętowały fabrykę Kistra przy ulicy Piotrkowskiej № 265 (róg Placu Szpitalnego i Piotrkowskiej). Zamknięcie fabryki nastąpiło skutkiem tego, że dzierżawcy oddziałów tkalni Horak i Szpiro wypłacili robotnikom za czas ostatniego strejku.

Nadmienić należy, że w oddziale, prowadzonym przez Kistrę, robotnicy wczoraj porzucili pracę skutkiem odmowy ze strony Kistra zapłacenia za czas strejku. Horak i Szpiro zostali aresztowani.

— Z powodu wynikłych nieporozumień pomiędzy robotnikami a zarządem fabryki Rudolfa Kellera, zakłady te zostały wczoraj zamknięte na czas nieograniczony, stosownie do postanowienia właściciela fabryki.

Bezrobocie w fabrykach. Dziś w 48 fabrykach łódzkich strejkują 6079 robotników.

Zamknięcie herbaciarni. Władze wydały polecenie, aby założone przez łódzki powiatowy komitet trzeźwości herbaciarnie w Zgierzu i Aleksandrowie zamknąć.

Chwalebny porządek. W Krakowie na domach, w których panuje szkarlatyna, wyklejane są karty z napisem:

„W tym domu szkarlatyna!”

Ma to być ostrzeżeniem dla tych, którym szkarlatyna mogłaby przydeść jaknajsmutniejsze następstwa. Zwyczaj ten wartoby zastosować u nas, gdzie tak strasznie rozwinęła się ta choroba.

Towarzystwo krzewienia oświaty. Sekcja nauczania dorosłych analfabetów zawiadania, że zapisy do szkół przyjmowane będą codziennie od godz. 6½ do godz. 8 wieczorem przy ulicy Piotrkowskiej № 96.

Aresztowania. Dziś w nocy aresztowano Albrechta Bechtolda, współwłaściciela fabryki przy ulicy Benedykta № 65, współnika zaś jego, Zeidlerę, pozostawiono w mieszkaniu pod dozorem z powodu choroby, oraz Hersza Nauma Wolfa, właściciela fabryki przy ulicy Łkowej № 1; fabrykant Edward Fuks z powodu wyjazdu uniknął aresztowania.

Wszystkie trzy fabryki opieczętowano. W pierwszej pracowało 51 robotników, w drugiej 46, w trzeciej 51.

Aresztowanie nastąpiło z powodu naruszenia obowiązującego postanowienia czasowego general-gubernatora piotrkowskiego, z powodu wypłacenia robotnikom za czas ostatniego bezrobocia.

— Dziś o godz. 9 i pół rano władze policyjne zatrzymały na podwórzu fabryki Rosenthala przy ulicy Karola № 11 dwie żydówki. 24-letnią Fajgę Esterę Demenberg, zamieszkałą przy ulicy Południowej № 27 i 22-letnią Ryfikę Mindlę Birnreweig, zamieszkałą przy ul. Benedykta № 32. Przy zatrzymanych znaleziono kwitarsusze do zbierania ofiar na rzecz związku Bundu, drukowane po hebrajsku, 4 klucze od różnych fabryk, dotąd niewiadomo jakich. Obie osadzone w więzieniu.

Dziś w południe dokonano rewizji w mieszkaniach aresztowanych, gdzie zabrano różne wydawnictwa, korespondencje, listy i t. d.

— Wczoraj do kantoru fabrycznego braci Dering, przy ulicy Południowej № 4, przyszło 4-ch robotników: Stanisław Boguszewski, Leon Buda, Stefan Pielarski i Julian Witkowski, którzy wszczęli awanturę, żądając od fabryki zapłaty za czas strejku. Dowiedziawszy się o tem policya i wraz z wojskiem aresztowała napastników.

Ma rzecz Biblioteki łódzkiej przy Towarzystwie Polskiej Macierzy Szkolnej złożył książki pp.

Lipka, (Dzielnia 4) — 282 tomy dzieł różnej treści.

Rościszewska — 46 tomów i broszury.

✓ Razem dotąd złożono 524 tomy. (Patrz nr. 232).

Zrywanie flag. Wczoraj o godzinie 6-ej wieczorem jacyś ludzie uzbrojeni w kije obchodzili domy przy ulicy Rokicińskiej i zrywali flagi, zawieszane z powodu dnia galowego. Udało im się zerwać z domu nr. 29, 31 i 37. Właściciel domu nr. 25 Władysław Szymankiewicz, widząc zry-

wających flagi, stoczył walkę, podczas której został silnie poturbowany. Przybysze podarli flagę w kawałki.

Wczoraj o godzinie 9-ej i pół wieczorem, na ulicy Przedzalanianej jacyś ludzie potłukli latarnie miejskie przed kilku domami i zerwali flagi.

Pomimo pościgu sprawców tego zajścia nie ujęto.

Ogólne osłabienia. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: na ul. Wólczańskiej nr. 72 Stanisław Wolarek, lat 48, bez zajęcia i mieszkania; na rogu ulic Zawadzkiej i Zachodniej Katarzyna Smolkowska, lat 50, bez zajęcia i mieszkania; na ul. Cegielnianej nr. 37 Fajwel Pomanus, lat 20, robotnik, dostał kureczów żółdka i odwieziony został do szpitala Poznańskich; na ulicy Dzielnej nr. 29 człowiek, lat około 50, z nazwiska i adresu nieznanego; na ul. Benedykta nr. 10 Juliusz Grün, lat 42, właściciel sklepu rzeźniczego, nagle utracił przytomność; na ul. Piotrkowskiej nr. 18 znaleziono starca, lat około 80, w stanie zupełnej bezprzytomności i w takim stanie odwieziono go do szpitala Poznańskich, bez możności sprawdzenia nazwiska i adresu i na ul. Średniej nr. 57 Walerya Urbaniak, szwaczka, lat 32, dostała kureczów żółdka. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowie udzielili doraźnej pomocy.

Z dachu. Na ul. Nowo-Spacerowej nr. 39 Józef Bolski, robotnik, lat 34, spadł z dachu, rozranił głowę, wskutek czego nastąpiło wstrząśnienie mózgu; w bardzo ciężkim stanie zdrowia odwieziony został do szpitala św. Aleksandra.

Samobójstwo. Dziś w mieszkaniu przy ul. Włodzkiej nr. 184 powiesił się na pasku, przywiązany do łóżka tkacz, 30-letni Julian Wentland. Przyczyna niewiadoma.

Pożar. Wczoraj o godzinie 10 min. 45 wieczorem we wsi Zubardz wybuchł ogień w stodole Samuela Kluga. Ogień, nie napotykając przeszkód, do czasu przybycia I-go oddziału straży ogniowej ochotniczej i straży miejskiej, rozwijał się bardzo szybko, przerzucając się z budynku na budynek, wskutek czego w chwili przybycia straży ogniowych wszystkie budynki stały w płomieniach. Pomimo energicznego ratunku dopiero o godzinie 1 w nocy udało się pożar ugaszczyć, a około 3-ej rano zupełnie ugasić.

Spaliły się: dom mieszkalny, stodoła, obora, wozownia, dwie krowy, jałówka, pies oraz cały sprzęt tegoroczny wraz z narzędziami. Przyczyna ognia niewiadoma. Budynki były ubezpieczone we wzajemnym ubezpieczeniu od ognia w Królestwie Polskiem.

Z SĄDÓW.

Sprawa prasowa.

W dniu onegdajszym II wydział karny sądu okręgowego piotrkowskiego bawiąc w naszym mieście na kadencji, rozpatrywał sprawę prasową redaktora „Łódzkiego Listka”, p. Leopolda Zonera, oskarżonego o obrazę armii. Leopold Zoner na sprawę się nie stawiał; wyrok zapadł zaoczny, skazujący go na 2 tygodnie aresztu policyjnego. P. Zoner w sprawie tej zakłada apelację.

Bratobójstwo.

Onegdaj na kadencji sądu okręgowego piotrkowskiego w Łodzi była rozpatrywana sprawa Tomasza Lewandowskiego, oskarżonego o zabójstwo brata.

Akt oskarżenia brzmi:

„Dnia 1 maja 1906 r. we wsi Ustronie gminie Nakielnica pow. łódzkiej, został zabity Franciszek Lewandowski. Antonina i Małgorzata Lewandowskie zeznały na śledztwie, że bracia Tomasz i Franciszek, gdy wrócili d. 1 maja z pola, wszczęli pomiędzy sobą kłótnię, w czasie której Tomasz Lewandowski począł robić wymówki Franciszkowi, iż ten nie chciał pomóc mu w polu włożyć na wóz worka kartofli. Od kłótni doszło do bójki, w czasie której Tomasz Lewandowski chwycił spory kij dębowy i uderzył nim brata w głowę tak silnie, iż ten niebawem zmarł. Na podstawie powyższych zeznań dokonano sekcji na zwłokach Franciszka Lewandowskiego, które wydobyto z grobu. Stwierdzono, że śmierć nastąpiła wskutek silnego uderzenia w głowę tępym narzędziem.

Wezwani w tej sprawie na śledztwo pierwsi świadkowie, zeznali: Maryanna Gross, że będąc u siebie w mieszkaniu, słyszała głosy Tomasza i Franciszka Lewandowskich, a następnie słyszała, jak Tomasz wyniósł z sieni na podwórze Franciszka i położył go na ziemi, mówiąc: «Tu twoje miejsce». Po upływie kwadransa czasu Tomasz wyszedł na podwórze, wziął trupa pod ręce i przeniósł go do stodoły; Antonina Barcińska — iż słyszała, że bracia Franciszek i Tomasz stale się z sobą kłócili o majątek i że Tomasz miał Franciszkowi dopłacić jakąś sumę; Piskarski — że u niego w mieszkaniu bracia kłócili się,

a Tomasz miał powiedzieć, iż jeden z nich musi ustąpić, chociażby miał siedzieć w więzieniu.

Pociągnięty do odpowiedzialności Tomasz Lewandowski nie przyznał się do winy zabójstwa brata, objaśnił jednak, że wskutek wynikłej kłótni pomiędzy jego żoną Antoniną i bratem Franciszkiem, gdy ten chwycił za kij i kawałek pily, aby zadać uderzenie Antoninie, podbiegł, wyrwał bratu kij i pilę z rąk i był doprowadzony do takiej pasji, że chwycił brata za piersi i powalił na ziemię; co się dalej działo, nie pamięta. Nadmienić jeszcze może tylko, że brat Franciszek sam wybiegł na podwórze i padł około sieni.

Na zasadzie powyższego, właściciel wsi Kowalewice gminy Chociszew pow. łęczyckiego, Tomasz Lewandowski, 41 lat liczący, oskarżony jest, że dnia 1 maja 1906 r. we wsi Ustronie gminy Nakielnica powiatu łódzkiego gub. piotrkowskiej, w zapaleczywości i rozdrażnieniu zabił brata swego Franciszka Lewandowskiego.

Na śledztwie sądowym Antonina i Małgorzata, żona i córka podsądnego, z mocy przysługującego im prawa zrzekły się świadczenia, inni zaś świadkowie potwierdzili swoje zeznania, lecz przy indagacji zachodziły pewne różnice w tem, co widzieli i słyszeli.

Dr. Jelnicki, jako ekspert, stwierdził, że zabity miał otłuszczenie serca i że wskutek uniesienia się mogło nastąpić uderzenie krwi na mózg, ślad zaś uderzenia mógł wynikać skutkiem upaiku.

Prokurator popierał oskarżenie i domagał się ukarania winnego.

Obronca oskarżonego, adwokat przys. Hermanowski, rozpoczął swą obronę od słów: Piętno hańby kainowskiej na posądzonym o bratobójstwo ma zostać dlatego, że ludzie mało oświeceni, lubiący plotki wiejskie, czynią mu zarzuty. Śledztwo pierwotkowe nie było przeprowadzone jak prawo tego wymaga, wskutek czego spotyka się w niem pewne błędy, które wyświetliły wiele rzeczy na śledztwie sądowym. Adwokat Hermanowski przedstawił sądowi wiele argumentów z psychiki ludu naszego, jak również nieogledność i niepojętność zeznań świadków, którzy w swej gwarze często nie są zrozumiani przez sądy.

Sąd po krótkim naradzie oświadczył, iż sprawa została umorzona.

Podsądny, po przebyciu 5½ miesiąca w więzieniu, został uwolniony.

SZTUKA I PIŚMIENNICTWO.

Teatr. Dziś wieczorem w teatrze Victoria odegrana zostanie po raz drugi wspaniała tragedia W. Szekspira „Otello”, z p. Zygmuntem Werowskim w roli tytułowej. Ceny niższe.

Jutro w teatrze „Victoria” po raz drugi „Ogniem i Mieczem”, przeróbka z powieści Sienkiewicza, wyborne grana przez naszą trupe.

Opera włoska. W dniu dzisiejszym towarzystwo artystów włoskich rozpoczyna w teatrze Apollo pod dyr. braci Gonsalez szereg przedstawień operowych. Na pierwszy ogień idzie piękna opera Verdi'ego p. t. „Rigoletto” z p. Vermez, primadonną teatru „La Scala” w Medyolanie, w roli Gildy.

Jak głoszą wieści z za kulis, trupa powyższa składa się z kompletu artystów, z powodzeniem stale występujących na scenach włoskich. Jutro opera „Trubadur” Verdi'ego.

Chór damski. Wczoraj odbyła się pierwsza próba muzyczna nowo zorganizowanego chóru żeńskiego w Towarzystwie śpiewaczym „Lira”. Nowe kandydatki napływają licznie. Próby dla pań odbywać się będą w niedzielę o 12-ej w południe i w czwartki o 8-ej wieczorem.

TEATR.

„Ogniem i mieczem”, obraz dramatyczny, przerobiony z powieści Henryka Sienkiewicza przez Benedykta Filipowicza.

Wtłoczyć w ramy sceniczne arcydzieło, wspaniałą epopeję dziejową, jaką bezspornie jest powieść Sienkiewicza „Ogniem i mieczem”, nie urońszy nic z jej piękności—to rzecz arcytrudna, niemożliwa nawet.

To też niesposób przeróbki scenicznego p. Benedykta Filipowicza, wystawianego wczoraj po raz

pierwszy na scenie teatru Victoria, porównywać z arcydziełem Sienkiewicza a chyba sam przerabiał o to się nie kusił, by sprostać mistrzowi. Chciał dać żywą ilustrację sceniczną nieśmiertelnych postaci Sienkiewiczowskiej epopei i ocenić należy jego dobre chęci.

Dla aktorów wcielenie się w postacie Sienkiewiczowskie tak, by zadowolenie widza, który po przeczytaniu powieści wyrobił sobie w umyśle swoim pojęcie o nich—to trudność ogromna. Trzeba bowiem obok talentu nieposłedniej miary, posiadać jeszcze warunki indywidualne lub umiejętnie zwalczyć ich brak. Dokonał tego p. Marceli Trapszo w roli Zagłoby, zagranej ze szczerym komizmem, utrzymywanym we właściwej mierze. Rubaszny dowcip tego szlachcica, warchola i filuta nad filuty, jego tchórzostwo, samochwalstwo, jego igrasztwa, kosterstwo, nie przebiegające w kompanii—dopóki honor szlachecki i uczciwość nie zostały narażone na szwank, słowem cała ta buta i swawola szlachecka ze wszystkimi jej wadami i zaletami znalazła udatnego przedstawiciela w p. Trapszy.

Pan Jan Janusz posiada wspaniałe warunki na rolę bohaterów-amantów, a przy tem, znać w jego grze, że wyszedł z dobrej szkoły z pod ręki Pawlikowskiego.

Postawa urodziwa, głos dźwięczny, metaliczny, którym umiejętnie włada, zapal trzymany jednak na wodzy, gra skupiona, spokojna a w scenach odpowiednich z mocą zaakcentowana, szczerze wreszcie—oto zasadnicze zalety jego talentu, które wczoraj w roli Jana Skrzetuskiego dosadnie ujawnił.

Bohuciem był p. Werowski, artysta dość już znany w Łodzi występujący po raz pierwszy. Postać szalonego kozaka, który gdyby Helena Kurcewiczówna odpowiedziała mu sercem za serce byłby najwierniejszym sługą Jana Kazimierza, zmaganie się w tym dożywego dotkniętym watażce, szalonej, dzikiej natury kozaczek z uczuciem tak szlachetnem, że nawet myślą skazić nie chce ezczi ukochanej kobiety, chociaż ma ją w swym ręku w odludnym jarze i nie jej obronić nie zdoła, okrom Boga i jego miłości, posuniętej do czei bałwochwalczej—wywierały silne wrażenie. Dodajmy do tego postać jnnacką i grę uwydatniającą wszystkie uczucia, miotające jego duszą a podobnego na scenie prowincjonalnej, jak p. Werowski Bohuna nie widziałem, zwłaszcza w scenie z Horypną i Heleną w jarze, zagraną wprost wspaniale.

Pani Anna Orbitówna w roli Heleny wykazała tyle szczerości uczucia a zarazem w scenie z Bohuciem w jarze zdobyła się na taką siłę dramatyczną, że już to samo wystarcza, by ją postawić w szeregu lepszych wykonawców w Łodzi „Ogniem i mieczem”. najbliższych tego pojęcia o Helenie Kurcewiczównie, które widzą znający arcydzieło Sienkiewicza wyrobił sobie o tej postaci. Była być może w jej grze pewna nierówność, wyrażająca się w zbyt miękkim traktowaniu roli w pierwszej połowie sztuki z uwagą na dzielność Heleny—ale za to scena z Bohuciem wyszła z większą mocą i silniejsze wywarła wrażenie. Wcale dobrą Horypną, zarówno co do gry, ujętej bardzo dobrze, przeprowadzonej jednolicie, spokojnej, silnej a szczerzej, jako też co do maski i wyrazu twarzy, zmieniającego się w miarę wydawniania się całej dzikości i zmysłowości tej dziewczyny kozaczek, wróżki, mordującej tych, co nieostrożnie zajrzeli do jej odludnego sebroniska—była p-na Lena Winiewska.

Z dalszej obsady wyróżnić jeszcze należy wcale niezłą grę pani Ceremużyńskiej w roli kniagini Kurcewiczówny oraz pp. Orlińskiego (król Jan Kazimierz), Dąbrowskiego i Mielńskiego (ataman koszów).

Całość wypadła składnie, akcja toczyła się żywo, bez najmniejszego zahaczenia i zamętu w scenach zbiorowych.

St. Epiński.

Z WARSZAWY.

* Aresztowanie samoobrony.

Wczoraj w godzinach południowych patrol wojskowy zatrzymał na Krakowskim-Przedmieściu inkasenta fabryki „Labor”, który pówraczał na Pragę do biura z sumą 2,000 rb. zainkasowaną na miesiąc.

W obawie napadu bandytów inkasentowi towarzyszyło trzech uzbrojonych w rewolwery.

robotników, których aresztowano i wraz z inkasentem odprowadzono do cyrkuła I.

Stąd na rozkaz wydziału ochrony inkasentowi dano ochronę wojskową, złożoną ze stojkowego i dwóch żołnierzy, którym polecono odprowadzić go do fabryki, robotników zaś za noszenie broni bez pozwolenia aresztowano i odprowadzono do biura ochrony.

(Telefonem).

Zabójstwo.

Dziś o godzinie 11-ej rano do mieszkania Karola Kamińskiego, przy ulicy Kolejowej w 8, przyszło trzech ludzi, którzy kilku wystrzałami z rewolweru położyli Kamińskiego trupem na miejscu.

Sprawcy zabójstwa zbiegli bezkarnie.

Z KRÓLESTWA.

Passer w bożnicy. Z Aleksandrowa donoszą nam, że podczas dnia sądowego w bożnicy zginął jednemu z modlących się zegarek. Zauważono, że przy poszkodowanym kręcił się młody żydek, więc też rozniewani pobożni wyciągnęli go na podwórko, ale rewizja nie wykryła nic podejrzanego. Mimo to była pewność, że on to uczynił, a nie kto inny.

Przyparty do muru młodzieniec przyznał się wreszcie, że skradł zegarek i oddał modlącemu się w bożnicy passerowi, przy którym dokonano rewizji. Zegarka wprawdzie nie znaleziono, ale za to sześćdziesiąt parę rubli gotówką, zegarek zdażył bowiem zakopać na podwórku.

Rzadki to wypadek, aby w bożnicy, podczas dnia sądowego, zdarzyło się coś podobnego. Ale gdzie dziś już nie grasują passerzy i złodzieje?

Telegramy

Petersburskiej Agencji Telegraficznej.

Petersburg, 18 października. (Komunikat urzędowy). Z powodu wyjazdu deputacji uniwersytetu moskiewskiego do Petersburga, naczelnik m. Moskwy otrzymał od prezesa rady ministrów następujące rozporządzenie:

„Poznawszy wszelkie szczegóły, tak z objaśnień ze strony przybyłej deputacji rady uniwersytetu moskiewskiego, jak i z danych, przesłanych przez JWPana, o obecnym stanie spraw w uniwersytecie moskiewskim, że rada, jak to poprzednio uznawała, tak i obecnie uznaje za swój obowiązek w sposób najbardziej stanowczy ochraniać uniwersytet od zachwiania jego znaczenia jako akademii autonomicznej, służącej wyłącznie celom naukowym, nie dopuszczać wdzierania się do uniwersytetu osób postronnych, nie należących do składu studentów moskiewskich i wszelkimi zależnymi od niej środkami ochraniać lokale uniwersyteckie od korzystania z nich dla celów politycznych, obcych nauce, uznając za możliwe pozwolić znowu na wiece studentów w murach uniwersytetu na zasadzie przepisów, opracowanych przez radę uniwersytetu, a zarazem znieść rozporządzenie o stałej straży konnej przy uniwersytecie.

Ufając powadze moralnej kolegium profesor-skiego i sile jego wpływu na kształcąca się młodzież, która powinna w radzie uniwersytetu widzieć obrońców swoich prawdziwych interesów, jestem przekonany, że rada uniwersytetu zarządzi wszystko, co od niej zależy, dla ochrony uniwersytetu od wdarcia się do niego osób postronnych, celem ochrony wieców studenckich od zamiany ich na zgromadzenie konspiracyjne i celem skierowania życia studenckiego do normalnego jego biegu, czem usunie potrzebę wzmieszania się do spraw uniwersytetu. W celu ochrony bezpieczeństwa publicznego i porządku państwowego ze strony administracji miejscowej, w razie, jeżeliby wbrew środkom, zarządzonym przez radę, mimo to osoby postronne dostawały się do lokali uniwersyteckich, a zgromadzenia studentów przybrały charakter, zagrażający porządkowi publicznemu i wogóle lokale uniwersytetu były używane do celów występnych, obowiązkiem administracji miejscowej będzie środkami stanowczymi położyć temu kres.

Petersburg, 18 października. W tych dniach ogłoszone będzie rozporządzenie o terminie ogło-

szczenia wykazów wyborów do Dumy państwowej. **Wilno, 18 października.** „Kurier Litewski” i „Dziennik Wileński” donoszą, że w jednym z miast litewskich zakończono trwającą cały tydzień konferencję litewskiej partii socjalno-demokratycznej. Zjazd postanowił wziąć udział w przyszłych wyborach do Dumy, aby przeprowadzić swoich kandydatów.

Kijów, 18 października. Byli członkowie Dumy: baron Szeinkiel, członek sądu Szole, sędzia pokoju Wiazłow, lekarz ziemski żyd Frenkel, właściciel: Wyzowoj, Zubezenko, Nesterenkow i Taran zostali pociągnięci do odpowiedzialności z art. 129.

Helsingfors, 18 października. Kilku wybitnych socjalnych demokratów, których kandydaturę do sejmu zaproponowano, ogłosili w dziennikach, że zrzekają się kandydatury, ponieważ są zdania że nie mogą być w sejmie przedstawicielami partii, zawierającej żywioły anarzystyczne, solidaryzujące się z ostatnimi wypadkami terrorystycznymi. Wśród socjalistów miejscowych rozdwojenie. — Umiarkowani żądają wyłączenia zwolenników taktyki anarzystu i postanowili założyć dziennik socjalno-demokratyczny w Helsingforsie.

Smoleńsk, 18 października. Na zgromadzeniu ziemstwa gżackiego, prezes ogłosił o usunięciu radnego, byłego członka Dumy, Lebiediewa, za to, że podpisał odezwę wyborczą. Wielu radnych, protestując przeciw temu, wyszło z sali. Z powodu braku kompletu, zgromadzenie zamknięto.

Bachmut, 18 października. Wczoraj we dnie w więzieniu były poważne zaburzenia. Zbrodniarze, niezadowoleni z zachowania się przestępców politycznych wobec nich, zaczęli rzucać kamieniami, wylamywać drzwi i okna. Wezwane wojsko dało cztery salwy. Jeden polityczny ranny, a trzech pobili zbrodniarze.

Mitawa, 18 października. Odbyte w kraju narady w sprawie reform, ujawniły dwa sprzeczne poglądy na sprawę rolną: wielcy właściciele dóbr przemawiają za dobrowolną ugodą w sprawie nabycia gruntów, zaś przedstawiciele włościan za zasadą przymusową na rzecz bezrolnych, na rachunek posiadłości obywatelskiej. Porozumienie wątpliwe.

Nolinsk, 18 października. Zgromadzenie ziemskie otrzymało od Stolykina następującą odpowiedź telegraficzną: „Dziękuję serdecznie nolinskemu zgromadzeniu powiatowemu ziemskiemu. Wierzę mocno, że z pomocą Boską, a przy współdziałaniu społeczeństwa, Rosja będzie wyprowadzona z nieszczęścia na drogę reform i porządku”.

Tamsk, 18 października. Aresztowano Kriworuczkę, który na podstawie podrobionego dokumentu podjął 2,000 rub. w moskiewskim oddziale Banku rosyjsko-chińskiego. Po przesłuchaniu, w chwili, kiedy znajdował się w hotelu pod dozorem policyantów i układał swoje rzeczy, poderżnął sobie gardło brzytwą.

Paryż, 18 października. „Figaro” i „Matin” potwierdzają, że stan zdrowia prezesa ministrów nie pozwala mu pozostać na stanowisku, pomimo próśb przyjaciół. Gdyby miejsce po nim zajął Clemenceau, to urzeczywistniłoby się dążenie radykalnej większości izby i polityka gabinetu przybrałaby kierunek bardziej radykalny.

Paryż, 18 października. U ministra spraw zagranicznych, Bourgeois, odbyło się śniadanie dla lorda majora Londynu i członków londyńskiej rady miejskiej, goszczących obecnie w Paryżu. W mowie powitalnej minister zaznaczył serdeczne stosunki obu wielkich narodów, służących cywilizacji i postępowi.

Rzym, 18 października. Siostrzeniec b. prezesa ministrów, Crispiego, broni w „Giornale d'Italia” Bismarcka przeciwko zarzutowi, uczynionemu kanclerzowi w pamiętnikach ks. Hohenlohego, jakoby zamierzał w sprawie bułgarskiej iść ręką w rękę z Rosją, pozostawiając na łasce losu Austrię i trójprzymierze. Autor artykułu dodaje, opierając się na wyciągach z pamiętników wuja swego, Crispiego, że Bismarck oświadczył mu, iż w razie naruszenia pokoju na półwyspie Bałkańskim, Niemcy działają będą jednomyślnie ze sprzymierzoną Austrią.

Londyn, 18 października. We wtorek otwarta będzie sesja parlamentu. Najwięcej zajęcia budzi bill szkolny, oraz bill polubownego załatwienia nieporozumień pomiędzy związkami robotniczymi a pracodawcami. Pierwszy z tych billów może wywołać zatarg pomiędzy izbą niższą a górną.

drugi zaś wyjaśni stosunek rządu do stronnictwa robotniczego.

DZIENNE.

Petersburg, 19 października. Za staraniem zjazdu reprezentantów przemysłu i handlu centralny komitet ministerium komunikacji do przewoźu pełnych ładunków postanowił wzmocnić przewóz węgla dąbrowieckiego.

Moskwa, 19 października. Związek narodu rosyjskiego i stowarzyszenie patryotów rosyjskich wysłały do prezesa rady ministrów depeszę z powodu stanu rzeczy w uniwersytecie i proszą o zniesienie klubów rewolucyjnych, istniejących pod pozorem szkół autonomicznych oraz o nawrócenie wyższych szkół jedynie na drogę nauki, by pieścić ludu szły na korzyść młodzieży rosyjskiej, a nie na szkodę i zgubę ojczyzny.

Ryga, 19 października. O północy wybuchł pożar w fabryce chemicznej Ruftenberga. Straty znaczne.

Bachmut, 19 października. W nocy w osadzie Dmitriewsk, pięciu złoczyńców, związawszy stróża w domu Gusińskiego, zaczęli wylamywać drzwi. Usłyszawszy hałas, Gusiński zaczął krzyczeć. Bandyci zranili wystrzałami Gusińskiego niebezpiecznie i zbiegli.

Kijów, 19 października. We wsi Gusakowie włościanin Iwanczenko, zarabiał w polu starego ojca. Przy badaniu zeznał, że myśl zabicia ojca za jego surowy charakter, powstała w jego głowie w 12 roku życia.

Kutais, 19 października. Rzucono bombę na policyanta posterunkowego, który razem z trzema osobami odniósł rany. Aresztowano trzy podejrzane osoby.

Resław, 19 października. Z wyroku sądu wojenno-polowego rozstrzelano przy ogrodzeniu więzienia zabójcę policyanta posterunkowego.

Pau, 19 października. Zmarł tu były poseł rosyjski w Paryżu, baron Morenheim.

Berlin, 19 października. Fakt przebywania Izwolskiego w Paryżu wyłomaczono tu w tym sensie, że nowy minister rosyjski spraw zagranicznych w dalszym ciągu stosuje się do ustanowionego w ostatnich 12 latach obyczaju, na mocy którego, każdy z naczelnych zwierzchników dyplomacji rosyjskiej, objawiający urząd, odwiedza Paryż, gdzie obraduje z kolegami francuskimi nad ogólną sytuacją polityczną.

Poznań, 19 października. Na niedzielę naznaczono szereg zebrań polskich z powodu protestu przeciw nauce dzieci religii w języku niemieckim. W Koszminie administracja zabroniła już dzieciom być obecnymi na takim zebraniu. W jednej z miejscowości uwolniono radę szkolną za zabronienie dzieciom być obecnymi na wykładach religii w języku niemieckim. W Pniewie w szkole miejscowej doszło do poważnych rozruchów. Po ukończeniu lekcji porządek musiało utrzymywać czterech policyantów.

Sheffield, 19 października. Na bankiecie pierwszy lord admiralicy oświadczył, że wczoraj ukończono budowę pancernika „Draughnaught”. Ćwiczenia w strzelaniu zostały uwieńczone powodzeniem w wysokim stopniu.

Przyszłość należy do wielkich pancerników dużego kalibru. Lord admiralicy prosił, by zaprzestano proroców pesymistycznych z powodu ograniczeń w budowie floty. Flota angielska, z uwagi na liczbę okrętów, uzbrojenie ich i pojemność, nigdy nie była silniejsza niż obecnie.

Paryż, 19 października. Clemenceau usiłował namówić Sarriena, aby nie porzucił swego posterunku. Minister prezydent oświadczył, że jego decyzja jest nie do cofnięcia.

Fortwander, 19 października. W fabryce dynamitu w Pauli nastąpił wybuch. Dwóch robotników zabitych, dwóch śmiertelnie rannych.

Tylko 14 przedstawień.

TEATR APOLLO.

Towarzystwo operowe artystów włoskich pod dyrekcją B-ci Gensalez.

W sobotę, dn. 20 października 1906 r.

TRUBADUR

opera w 4 aktach J. Verdiego,

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Bilety sprzedaje się w kasie teatru Apollo.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę śmiertelnym szczątkom ukochanej naszej Matki

ś. † p.

Julii z Kwasieberskich

KLEPIŃSKIEJ,

składa serdeczne „Bóg zapłać” pozostała w głębokim żalu

1482

RODZINA.

Z LITWY I RUSI.

Rewizje i aresztowania w Kijowie. W ostatnich dniach policja kijowska dokonała bardzo wielu rewizji, przeważnie u urzędników południoworusyjskiego syndykatu rolniczego. Między innymi rewidowano: u zarządzającego redakcją pisma „Chozajstwo”, P. Szirakina; sekretarza tej redakcji, L. Grunwalda; zarządzającego polami doświadczalnymi wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników, S. Frankfurta; i zarządzającego stacją entomologiczną, W. Pospielowa. U żadnej z wymienionych osób nie podejrzanego nie znaleziono i nikogo nie aresztowano.

Potem rozpoczęto rewizje prawie we wszystkich ubikacjach syndykatu, poczynając od redakcji „Chozajstwa”.

Rewizje nie dały żadnych rezultatów.

Podczas rewizji wszedł do syndykatu niejaki Dawid Hecht, u którego znaleziono w kieszeni bilety na jakiś koncert, niezaopatrzone w marki stemplowe i korespondencję. H. aresztowano i odprowadzono do cyrkułu.

Ogółem dokonano około 100 rewizji.

Skonfiskowano podobno całą literaturę i korespondencję miejscowego komitetu partii socjaldemokratycznej. Między innymi rewidowano mieszkania: M. Doroszenki przy ul. Złatoustowskiej i S. Utkina przy ul. Iwanowskiej. Nie jednak podejrzanego nie znaleziono. Nadto dokonano rewizji w domu № 41 przy ul. Aleksandrowskiej u L. Goniadzkiego, gdzie znaleziono hektograf i dużo druków nielegalnych; Goniadzkiego aresztowano.

Zrewidowano jeszcze mieszkania: M. Kopiejkina przy ul. Żyłańskiej, A. Bone, redaktora „Rady”, M. Pawłowskiego, oraz jej współpracowników B. i M. Grinczenków. Rewizje również nie dały żadnych rezultatów.

W nocy aresztowano w mieszkaniach urzędników zarządu kolei: Mużę, Lewickiego i Kuzniecowa. W mieszkaniach innych kolejarzy, tudzież u kontrolera ruchu Worobjowskiego dokonano rewizji, które jednakże nie dały żadnych rezultatów.

Dokonano również rewizji w zarządzie kolei w szufladach biurka każdego z urzędników. Ponieważ o wczesnej godzinie urzędników na służbie jeszcze nie ma, więc pozamykane biurka pootwierano za pomocą wezwanych ślusarzy. Rewizji dokonano również w biurkach kolejarzy aresztowanych w nocy, przy czem u Kuzniecowa znaleziono jakieś rachunki z wypłaconych rozmaitym osobom sum i listę kolejarzy wydziału służby drogowej. Zrewidowane zostały wszystkie wydziały. W biurku technika służby drogowej, Utkina, który w ciągu dnia nie przyszedł do biura, znaleziono nielegalne wydawnictwa. Po za tem nigdzie nie kompromitującego nie znaleziono.

W lokalu zarządu aresztowano niejaką p. B., która przysłała do jednego z kolejarzy, aresztowanych w nocy.

Wśród aresztowanych urzędników zarządu kolei południowo-zachodnich znajduje się również pani Dżakowowa po dokonaniu rewizji w jej mieszkaniu.

W domu № 151 przy ul. M.-Błagowieszczeńskiej aresztowano studenta Jegerowa; przy ulicy

Żyłańskiej robiono bezskuteczną rewizję u studenta Szynkiewicza. W domu № 5 przy ul. Teatralnej zrewidowano najdokładniej mieszkanie dwóch braci Bogackich, studenta i porucznika pułku łuckiego. Znaleziono sporo druków nielegalnych oraz fracht na otrzymanie przez oficera 35 pudów druków w języku małoruskim. Obu Bogackich aresztowano. Przy aresztowaniu porucznika obecny był adiutant pułkowy, w jego też towarzystwie wysłano oficera do twierdzy.

Zrobiono rewizję w kiosku „Naczalo” (na rogu ul. Teatralnej i Fundulewskiej). Znaleziono tam około 100 sztuk zabronionych pocztówek. Kiosk opieczetowano, właściciela zaś dotychczas nie odnaleziono.

Opuściwszy gościnne progi Julianowa, składamy podziękowanie byłym pracodawcom i dobroczyńcom (rodzinie HEINZEL von HOHENFELS), a niemniej sąsiadom i dawnym bez wyłączenia współpracownikom i ludziom dobrej woli za ich życzliwość. Żegnajcie!

1480—1

A. Wanach z rodziną.

Dr. BARTKIEWICZ

powrócił.

1434-3-3

MLEKO

1317-r

pasteryzowane, sporządzane według przepisu W-go D-ra Serkowskiego, dla niemowląt w trzech numerach w buteleczkach porajowych:

№ 1 zalecane dla dzieci w wieku do 3-ich m.

№ 2 „ „ „ „ „ 6 „

№ 3 „ „ „ „ „ 9 „

nielozwieżane nr. 0 dla dzieci starszych i osób dorosłych, oraz mleko surowe oczyszczane we flakonach litrowej miary.

Dostarcza do domów na zamówienie dwa razy dziennie.

Parowa Mleczarnia Ziemiańska

Dzielnia 30. Telefon 304.

Filia: ul. PIOTRKOWSKA 32 i 34.



Niezawodny środek domowy
od reumatyzmu i łamania

KOTWICZNY

Pain-Expeller

Chem. farmac. fabr.

F. Ad. RICHTER i C-o

w Rudolstadtzie.

1006-10 0

Filia w Rosji—St. Petersburg, ul. Nikołajewska 16.

Sprzedaw. we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Broszury wydaje się na żądanie bezpłatnie

Przedstawiciel na Łódź i okolice

P. Królikowski

Skład apteczny, Łódź, Piotrkowska 124. Telefon 847.

Saksonja-Altenburg.

POLITECHNIKA ALTENBURG

Budowa maszyn. Elektrotechnika. Technologia papieru. Technologia samochodów.

264-6 6

Programy bezpłatnie

Kasa
Łódzkiego Rzemieślniczego Towarzystwa

Pożyczk.-Oszczędnościowego

od dnia 14 lipca przeniesioną została z ul. Krótkiej na

1319-4-4

ul. Andrzeja nr. 11.

Drobne ogłoszenia.

A.A.A.A.) Biuro Rościszewskiej, Piotrkowska 90, poleca: nauczycielki wysoko wykształcone posiadające gruntownie obce języki, muzykę, freblówki, bony cudzoziemki. 2305-10 5

A.A.A.A.) Nauczycielka izraelska, wykształcona, posiadająca gruntownie język polski, francuski, niemiecki teoretycznie i praktycznie, poszukuje kondycji lub lekcyi, może być na wyjeździe. Biuro Rościszewskiej, Piotrkowska 90. 2366-2-2

A.A.A.A. Dwie francuzki wysoko wykształcone z muzyką i językiem niemieckim i dwie bony francuski świeżo przybyłe, poleca biuro „Arlet”, Piotrkowska 92. 2322-3-3

AAA) Gimnazjalka z francuskim i muzyką otrzyma dobrą posadę. Biuro „Arlet”, Piotrkowska 92. 2318-3-3

A. Stajnia do wynajęcia. Mikołajewska nr. 6, stróż wskazuje. 2371-5-1

Bez szczotek! Froterka ogólnie znana Kotowskiego, polysk lustrzany za potarcie sukna. Dostać można w sklepie kwiatów sztucznych p. Aleksandry Weelfie, Piotrkowska 105, oraz u p. Wandy Dietrich—Wólczańska 112 m. 8. 2369-5-5

Doświadczona nauczycielka, która przez lat kilka prowadziła wykłady na pensyi, pragnie udzielić lekcyi języka polskiego, literatury najchętniej w kompletach. Oferty sub. M. M. w Administracji „Rozwoju”. 2353-1

Dnia 15 b. m. znaleziono portmonetkę, zawierającą 1 rb. z kopiejkami, przy wyjściu na ulicę Wileńską. Odebrać można w Administracji „Rozwoju” za udowodnieniem. 2352-3-3

Fortepiany, pianina, wielki wybór! Gramofony, fonografy, płyty, waliki, przybory muzyczne oraz struny w dobrym gatunku. Reperacja i strojenie! Grzegorzewski i Kulesza, Dzielnia nr. 7. 2355-10-2

Małżeństwo bezdzietne z dobremi świadectwami poszukuje służby za kucharkę i lokaja. Wiadomość Piotrkowska 43, u Krawczyka. 2350-3-3

Obiady prywatne, całodzienne utrzymanie z mieszkaniem lub bez u osoby samotnej, w każdym czasie; cisza i spokój zapewniony. Karola nr. 7 m. 3, oficyjna, od 10-ej do 2-ej. 2356-2-2

Panienska z dobrem świadectwem poszukuje miejsca kasyerki lub ekspedientki. Andrzeja nr. 53, sklep kolonialny. 2369-3-1

Potrzebna młoda osoba do szycia i pomocy w gospodarstwie. Ulica Ceglarska nr. 36 m. 6. 2357-2-2

Potrzebne mieszkania po 2, 3, 4 pokoje i kuchnia z wygodami. Kantor „Pomoc”. Przejazd 14. 2358-3-2

Polski wzamian konwersacyi niemieckiej. Łuży 58. 2342-3-3

Pokój zaraz do wynajęcia z meblami lub bez. Dzielnia nr. 31 mieszkania 6. 2349-3-2

Potrzebna prasowaczka do koszul. Południowa 20. 2348-3-2

Przybłąkała się koba. Odebrać można na Piotrkowskiej № 189 m. 4. 2368-2-1

Pokoje umeblowane zaraz do wynajęcia. Zielenia № 12. 2327-3-3spe

Zaginęła dziewczynka poleżwartaroczna, na imię Eugenia, włosy jasno blond, ubrana w sukienkę jasno popielatą. Łaskawy znalazca raczy odprowadzić ją na ulicę Staro-Zarzewską nr. 17 m. 11. 2372-1

Z powodu wyjazdu sprzedaje tanio całkowite urządzenie pokoju sypialnego, pokoju jadalnego i kuchni oraz odnajmę mieszkania. Wiadomość Przejazd nr. 14, Aurbach. 2351-3-2

Zaginął paszport na imię Józefa Jusia-ka, wydany z gminy Utraty. 2333-3-3

Zaginął paszport na imię Antoniego Bła-szczyka, wydany przez wójta gm. Poddębice, powiatu Jędrzejkiego, gub. Kalskiej. 2323-3-3

Zaginął paszport na imię Józefa Ow-sika, wydany z gminy Goszczanów. 2362-3-2

100 rub. i więcej dam za wyrobienie posady konduktora na kolei lub też kontrolera w tramwajach, magazyniera; dyskrety zachowania. Oferty składać proszę w Administracji „Rozwoju” „A. K. posada”. 2380-3-2

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od godz. 8—1 r. i od 6—8 w.,
panie od 5—6 popoł., w niedziele od 9—1
r. i od 3—6 popoł. 1420r217

Ulica Południowa Nr. 2.

**Choroby weneryczne,
moczopłciowe i skórne**
Dr. St. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33

(obok lombardu akcyjnego)

Dla panów od 9—1 i od 6—9, dla dam
od 5—6 po poł. W niedziele od 9—1 i
od 3—6 po poł. 1141r24

DENTYSTA

G. A. Gutzmann

Piotrkowska № 124 I-e piętro
przyjmuje od 10 rano do 6 wieczorem.
1906r103

Dr. L. KLACZKIN

Konstantynowska 11

**Choroby dróg moczowych, skór-
ne i weneryczne.**

Przyjmuje od g. 8¹/₂—1 rano i od 5—8,
panie od 4—5. 1070—r-50

Dr. Stanisł. Piekarski

Choroby weneryczne i skórne
przyjmuje od 9 do 10 rano
i od 5-ej do 7-ej wieczorem.

Piotrkowska 132. 1331r13

Powrócił

Dr. H. Szumacher

choroby weneryczne i skórne
Nawrot Nr. 2.

Przyjmuje od 8—11 i do 6—8 po połud.
panie od 5—6. 637r120

Dr. JELNICKI

powrócił

ul. Andrzeja 7.

**Choroby skórne, weneryczne i
moczopłciowe.**

Od 8—10 rano, 5—8 po poł., w niedziele
i święta 9—12 rano. 1463—6—4

Dr. Józef Michalski

Okulista

ul. MIKOŁAJEWSKA 22

przyjmuje od 9-ej do 11-ej rano i od
4-ej do 7-ej po poł. 1467-24-3

Dr. I. Birencweig

powrócił

choroby weneryczne i skórne
godziny przyj. 11—1 i 3—7.

Spacerowa (Promienista) nr. 3. 696-r-81

Dr. A. STEINBERG

Benedykta 3.

ZAKŁAD ORTOPEDYCZNO-GIMNASTYCZNY
(skrzywienia kręgosłupa, choroby stawów,
mięśni itp.). Leczenie masażem (wibracją),
elektrycznością (usuwanie włosów twarzy
za pomocą elektrolyzy). **Gabinet Roent-
genowski** (leczenie promieniami Roent-
gena exen'y, lupus'u, favus'u i t. p.).
1280r12

Powrócił

Dr. Leon Szayerowicz

Akuszerya, choroby dziecięce i wewnętrzne
Rozwadowska № 4.

Przyjmuje od g. 9—10 r. i od 5—6 pp.,
w niedziele od 9—11. 1062r43

Dr. S. SZNITKIND

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Nawrot Nr. 13

Przyjmuje od godz. 8—1 r. i od 5—8 w.
469-r-95

Dr. Eugenia Zeligson

Choroby kobiece i Akuszerya.

przyjmuje od 9—10 r. i od 4—6 pop.
Piotrkowska 120. 1096r

Dr. H. Rosenthal

Choroby wewnętrzne i dziecięce
(sp. gorączkowe, zakaźne)

Konstantynowska 7. 1415-r-6

Godziny przyjęć od 9—10 i od 5—7-ej

Dr. med. Zygmunt Gole

ul. Zachodnia Nr. 34

Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od g. 9—11 i od 6—8 wiecz.
dla pań od g. 5—6. 1475.10.2

Dr. Feliks Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne
Andrzeja 13.

Przyjmuje od 4—8 wieczorem. W nie-
dziele i święta od g. 10 do 1 popołudnia.
507—d—345

Dr. Eugenia Korot-Gorczuni

POWRÓCIŁA

Choroby kobiece i Akuszerya
Piotrkowska 121

Przyjmuje do 11 rano i od 3—5 popoł.
562—r—74

Dr. D. Helman

**Specjalista chorób uszu, nosa,
krtani i gardła**

powrócił. 762r69

Przyjmuje od godziny 9¹/₂—11-ej zrana
i od 4—7-ej wieczorem.
Mikołajewska 4, obok Dzielnej.

Dr. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe,
mieszka obecnie przy 1429

Piotrkowskiej № 200.

Przyjmuje od 8—9¹/₂, r. i od 4¹/₂—6¹/₂, pp.

Dr. J. Grabowski

spec. chorób gardła, nosa i uszu
przeniósł się na ulicę

Nawrot nr. 1A m. 5,

III-cia brama od rogu ul. Piotrkowskiej
i przyjmuje codziennie od 4 do 7-ej pop.
w niedziele i święta od 4 do 5 pop.
491—r—109

Gabinet lekarski dla chorych

WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
Dr. B. Margulies

Piotrkowska 115.

Przyjmuje od 10—1 i od 5—8 wiecz.
w niedz. i święta od 10—1 i od 5—6¹/₂ w.
Porada 50 kop. 486—r—63

Dr. A. Groszlik

powrócił

ul. Zielona № 5,

**Choroby skórne, weneryczne
i dróg moczowych.**

Od 8¹/₂—11¹/₂ r., 6—8 wiecz., panie 5—6
po południu. W niedziele i święta 9 r.
do 1 po poł. 1608—d—1

Dr. Kazimierz Brzozowski

Akuszerya i choroby kobiece
przeprowadził się na

ul. Piotrkowską № 87.

Telefonu nr. 186. 1040-12-12

Dr. med. A. Fochtermann

powrócił.

1352-3-3

Dr. Med.

Mieczysław KAUFMAN

powrócił. 1455—3—3

ULICA PRZEJAZD nr 12.

Egzystująca od lat 14 w kodzi
Pracownia haftów 1156

i znaczenia bielizny

D. MAZURKIEWICZOWEJ

ulica Przejazd № 12, m. 14,

w podwórzu, w oficynie, II piętro,

przyjmuje wszelkie roboty w zakres
haftu wchodzące, wykonuje tak-
że starannie na czas oznaczony,
po możliwie niskich cenach.
Przyjmuje się uczennice.

ULICA PRZEJAZD nr 12.

Buchalterka

chrześcianka z patentem,
panna, która ukończyła gimnazjum i kursa
handlowe W-go Mantinbanda, z ładnym
równym charakterem pisma, poszukuje
jakiegokolwiek posady w interesie handlo-
wym lub przemysłowym. Poważne refe-
rencje. Łaskawe oferty sub. W. S., Skła-
dowa nr. 25 m. 13. 1436—3—3

!!!TANDETA!!!

**Nie warto kupować gotowej
garderoby damskiej.**

Polecamy magazyn kostymów spacero-
wych, okryć, futer damskich Drabikow-
skiego, Piotrkowska № 163. Roboty wy-
konywa z własnych i powierzonych ma-
teriałów, stosując się ściśle do mody.
Ceny przystępne. 1470-6-1

6 rb.

kosztują spodnie zimowe
z dobrego kangarnu. Palto
jesienne rb. 18. Ubraniema-
rynarkowe rb. 14⁵⁰. Wielki
wybór ubrań uczniowskich
i dziecięcych po niskich ce-
nach u

EMILA SCHMECHLA
Piotrkowska 98.

842

Skład Artykułów specjalnych Towarzystwa

J. Block

Reprezentanci na Królestwo Polskie

Krzysztof Brun
i SYN

Warszawa, Hotel Bristol,

polecenją

Dźwigi „Otis“

Maszyny do pisania „Remington“

Wagi amerykańskie „Fairbanks“

Biarka amerykańskie „Derby“

Wielocypedy amerykańskie „Cleveland“ „Ramblor“

Szafki składane „Wernicke“

Kola pasowe drewniane

Lampy naftowe „Wells“

Segregatory „Imperial“

Zastępca na Łódź i okolice

H. S. NEUMARK, ul. Benedykta № 2.

1058